**Czy inflacja jest zła dla gospodarki?**

Autor: Bartosz Tomczyk – Przewodniczący Rady Nadzorczej

Ekonomiści od lat nie mogą dojść do porozumienia w kwestii gospodarczych skutków inflacji. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu była uważana za zjawisko jednoznacznie negatywne. Przykładem jej niszczącego działania było to, co wydarzyło się w Republice Weimarskiej w 1923 roku, gdzie ceny konsumenckie w bardzo krótkim czasie wzrosły o 1,6 biliona razy, wpędzając Niemcy w ogromny kryzys gospodarczy.

Dlaczego inflacja jest problemem dla gospodarki? Grupą najbardziej zaniepokojoną powinni być inwestorzy lub mówiąc szerzej, posiadacze kapitału. Ich środki w czasie inflacji w szybkim tempie tracą wartość. Pieniądz przestaje pełnić rolę środka przechowującego wartość. Skutkiem z reguły jest wzrastająca niepewność, wzrost kosztów inwestycji dla przedsiębiorców oraz kosztów utrzymania dla konsumentów. W gospodarce zakłócona zostaje rola cen jako nośnika informacji, ciągłe zmiany cen powodują, konsumenci i przedsiębiorstwa nie są w stanie podejmować racjonalnych decyzji zakupowych. Podwyżki cen zaskakują przedsiębiorców nie dając im czasu na dostosowanie się.

Podstawową przyczyną inflacji jest wzrost podaży pieniądza. Jeżeli w rękach nabywców pojawi się jego zwiększona ilość, zwiększony popyt powoduje wzrost cen. Dlatego właśnie, pytanie o gospodarcze skutki inflacji jest teraz tak bardzo aktualne. Rządy, walcząc z kryzysem, drukują pieniądz na skalę zupełnie niespotykaną w historii.

Jednak przecież powszechnie uważa się, że wzrost podaży pieniądza przyczynia się do pobudzenia wzrostu gospodarczego. Jednocześnie może on służyć władzom państw do finansowania zwiększonych wydatków budżetowych. Dlatego pokusa drukowania pieniądza towarzyszy rządzącym już od czasów starożytnych. Staje się ona znacznie większa, gdy przy okazji można zrobić coś dobrego, czyli ożywić gospodarkę, szczególnie w tak trudnych czasach, jak obecnie. Prawdopodobnie to właśnie dzięki zwiększeniu podaży pieniądza, kryzysy finansowe z lat 1987 i 2008 nie przekształciły się w globalne depresje podobne do tej z początku lat 30-tych.

Inflacja powoduje, że konsumenci oraz podmioty gospodarcze chcą się jak najszybciej pozbyć tracących wartość pieniędzy. Najłatwiej to zrobić nabywając dobra inwestycyjne i konsumpcyjne. Związany z tym przyspieszony obrót pieniądza jest kolejnym czynnikiem pobudzającym gospodarkę. Dodatkowo, jeśli inflacja jest niekorzystna dla inwestorów to znaczy, że jest korzystna dla podmiotów zadłużonych. Dzięki inflacji spada wartość zobowiązań, jakie trzeba spłacić. To wspaniała wiadomość dla zadłużonych po uszy współczesnych państw. Od dawna obserwuje się też negatywną korelację inflacji i bezrobocia. Wygląda na to, że dzięki wyższej inflacji więcej osób znajdzie pracę.

Dlatego niewykluczone, że rządy i banki centralne najważniejszych państw rozwiniętych podjęły już decyzję. Jeżeli ceną za wyjście z bieżącego kryzysu ma być wysoka inflacja, to niech tak będzie. Najważniejsze pytanie brzmi - co będzie potem? Korzystny wpływ inflacji na gospodarkę ma charakter krótkoterminowy. W miarę upływu czasu zaczną przeważać jej negatywne skutki. Czy wtedy coraz bardziej populistyczne rządy będą miały dość determinacji, aby wprowadzić globalny plan Balcerowicza? Wszyscy pamiętamy, jak ogromny był społeczny koszt duszenia inflacji w Polsce w latach 90-tych.

Cokolwiek się stanie, inwestorzy powinni mieć przygotowany plan chroniący ich oszczędności przed globalną hiperinflacją. Mogą to być inwestycje w papiery wartościowe czy surowce. Wartość dóbr o ograniczonej podaży, takich jak na przykład metale szlachetne, z dużym prawdopodobieństwem będzie rosła w stosunku do dóbr o podaży nieograniczonej – czyli na przykład pieniędzy.